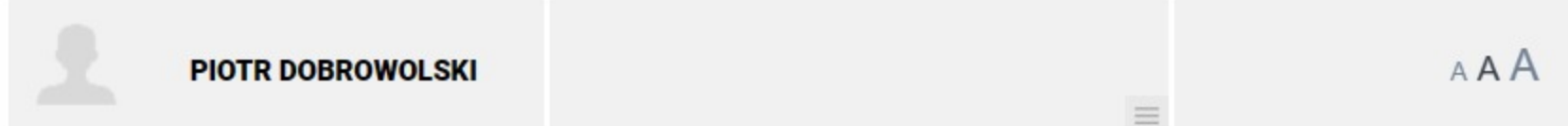


Opera narodowa

Hymn do miłości, reż. Marta Górnicka, Teatr Polski w Poznaniu



Fot. Magda Hueckel

Kiedy publiczność zajmuje miejsca, na oświetlonej scenie znajduje się dwadzieścia pięć osób, których gotowe do działania, rozgrzane ciała pozostają jeszcze w bezruchu. Ich potencjał ujawni się za chwilę. Staną się wówczas elementami precyzyjnie zaprogramowanej i idealnie funkcjonującej maszyny, której moc okaże się większa niż suma możliwości tworzących ją ludzi. Marta Górnicka dyryguje swoim chórem z podwyższenia w tylnej części widowni. Pod jej dyktando grupa porusza się po scenie, skanduje, wykrzykuje, szepcze i śpiewa słowa libretta *Hymnu do miłości*.

Jeśli ich pieśń ma coś wspólnego z tym wzniosłym uczuciem – jest hymnem do wspólnotowej miłości własnej; miłości pełnej lęku wobec Innych, podszytej szowinizmem i ksenofobią; miłości, którą nacjonalisti kochają swój naród, stawiając go ponad innymi nacjami. Prezentowany w poznańskim Teatrze Polskim *Hymn* jest hymnem nienawiści i wykluczenia.

Strach przed odmiennością zawsze wykorzystywany był w celach politycznych – pobudzany wraz z kolejnymi falami antysemityzmu, narodzinami ideologii faszystowskiej czy propagowaniem konserwatywnych postulatów dotyczących potrzeby ocalenia „tradycyjnych wartości”. Niechęć do obcych zyskuje ostatnio nowe życie, zarażając coraz większą liczbę mieszkańców Europy. Podsyca ją – wykorzystywany przez media, skrajną prawicę i populistów – „kryzys migracyjny”. Górnicka cytuje mowę nienawiści, która tak często pojawia się dzisiaj w przestrzeni publicznej. Wśród użytych przez nią przytoczeń znajdują się fragmenty manifestu Andersa Breivika, „chrześcijańskiego fundamentalisty”, który w roku 2011 zabił 77 osób w Oslo i na wyspie Utøya. W trakcie spektaklu agresywny, pravicowy ekstremizm zestawiany jest z obiegowymi opiniami Polaków na temat uchodźców, z pieśniami patriotycznymi i religijnymi, a także z językiem dyskursu teoretycznego, którym diagnozowane jest niebezpieczeństwo „aktualizacji antysemickich klisz”. Wprowadzenie takich odniesień pozwala na krytyczne przyjrzenie się mechanizmowi powołującemu fantazmat narodu jako zachowawczego, sztucznie zamkniętego wytworu masowej wyobraźni. *Hymn do miłości* mówi wprost o tworzeniu się tego typu wspólnot, opartych na wzajemnej identyfikacji ich członków, poprzez podkreślanie opozycji różniących je od Innych.

Hymn do miłości to kolejne widowisko przygotowane w Teatrze Polskim w Poznaniu, którego tematem jest wspólnota – europejska, narodowa, wymagająca obrony i „zawsze niewinna”. Chór, występujący w roli kolektywnej (choć nie pozbawionej indywidualności) postaci dramatycznej, rytmicznie powtarza frazy mówiące o niechęci do obcych, postulując ich eliminację: „Zapraszamy! Jest dużo miejsca w komorach gazowych”; „Delete, delete i nie ma”. Jeśli komuś wydaje się, że tak ostre postulaty nie wybrzmiewają dzisiaj w publicznym dyskursie politycznym, to znaczy, że nie zna wpisów pojawiających się na (przeróżnych) forach internetowych. W spektaklu głosy te łączą się z opiniami na temat pomagania uchodźcom w ich własnym kraju, żydowsko-niemieckiego kłamstwa, a także z manifestowaniem dumy z bycia Polakiem. Artystyczny kontekst prezentacji zachęca do poddania tych wypowiedzi krytycznemu osądowi. I chociaż jednym z efektów spektaklu Górnickiej może być namysł dotyczący prezentowanych w nim treści, kompromitacja pravicowej retoryki dokonuje się w nim także poprzez ośmieszanie jej wewnętrznych paradoksów w ramie dopracowanej estetycznie prezentacji. Szeptane, mówione, skandowane, śpiewane i wykrzykiwane słowa zawierające postulaty wykluczenia, odrzucenia i eliminacji oraz fragmenty modlitw zostają poddane wokalnemu samplowaniu, loopowaniu i skreczowaniu. W ten sposób dekonstruowany jest słownik konserwatywnej prawicy.

Chociaż na scenie występuje kilkoro aktorów z zespołu Teatru Polskiego, w obsadzie przeważają nieprofesjonalni artyści obu płci i w różnym wieku. Wśród nich – dziesięcioletni chłopiec, dziewczyna o nieco ciemniejszym od innych kolorze skóry, kobieta z zespołem Downa. Znaczenie tej różnorodności sprowadza się do estetyki – nie wydaje mi się, żeby była to próba stworzenia proporcjonalnej reprezentacji polskiego społeczeństwa, podobna tej, którą w 2013 podjął Rimini Protokoll w projekcie *100% Kraków*. Nie chodzi też raczej o podkreślenie niejednorodności naszej wspólnoty narodowej, która nadal nie dorosła do tego, by zachować jedność, a przy tym różnić się, jak chciał Norwid, zarazem „pięknie i mocno”. Stworzony z dwudziestu pięciu współdziałających ze sobą osób chór, nawet jeśli wygłasza opinie, które są ze sobą wzajemnie sprzeczne, reprezentuje automatyzm myślenia i oceniania rzeczywistości. Operując stereotypowymi sposobami opisywania współczesnego świata, *Hymn do miłości* obrazuje schematy powoływania zbiorowej tożsamości poprzez ujednolicenie i homogenizację różnic.

Spektakl rozpoczynają słowa *Mazurka Dąbrowskiego*, inicjowanego przez stojącą na scenie w pierwszym szeregu Ewę Szumską. Tekst hymnu narodowego dzielony jest na rytmicznie artykułowane wyrazy. Zapętlenie pojedynczych zgłosek, powtarzanych w różnych stylach wypowiedzi – od skandowania po szept – tworzy efekt muzyczności charakterystycznej także dla wcześniejszych projektów Marty Górnickiej. Jednorodne wypowiedzi czasem dzielą się na osobne głosy – zarówno na poziomie brzmień, jak i treści. Pojawiają się dopowiedzenia, wtrącenia, wokalne kontry. Po chwili jednak dźwięki znów zlewają się w jednolity i jednorodny strumień. Pojawiają się kolejne, muzyczne i tekstowe, cytaty – rozpoznać można fragmenty pieśni: *Marsz, marsz Polonia, Warszawianki, Katechizmu polskiego dziecka* Władysława Bełzy (w wersji dla dziewczynek) czy *Ewangelii wg św. Jana*. Dynamicznie zmieniający się rytm i melodia *Hymnu* nawiązują także do różnych stylów muzycznych – od melodii ludowej, przez musical, po *beatbox*. Rytmowi całości poddany jest zbiorowy ruch sceniczny. Dopracowane, mechaniczne gesty performerów imponują dokładnością. W każdym momencie spektaklu wykonawcy doskonale znają przypisane im miejsca, a ich choreografia przypomina musttrę.

Atrakcyjna forma estetyczna – dźwięk i pozbawiony naturalności ruch sceniczny – pozwala na postrzeganie chóru jako doskonałego instrumentu scenicznego. Jednak – choć spektakl nie trwa nawet godziny – po pewnym czasie odczułem przesyt jego formą, tak podobną do wcześniejszych *Chórów* Górnickiej. Mnogość dźwiękowych cytatów, rozmaitych rejestrów, zmian tempa i sposobów artykulacji sprawiała, że w mojej pamięci muzyczność częściowo oddzieliła się od artykułowanych treści, choć oba te obszary pozostawiły w niej swoje wyraźne ślady. Mam też wrażenie, być może mylne, że linia melodyczna *Hymnu* nie zmierza w dającym się wychwycić kierunku, przez co całość traci nieco dramaturgiczny potencjał. Jego odtyskaniu nie pomogło wprowadzenie animowanych pluszowych pacynek przedstawiających zwierzęta (nawiązanie do komiksu *Maus* Arta Spiegelmana), które prowadzą dyskusję o Europie. Nie zmienia to jednak faktu, że *Hymn do miłości* z hipnotyczną siłą przyciąga uwagę widzów. Spektakl imponuje koncepcją, bezpośredniością prezentowanych treści, kompozycją muzyczną, precyzyjną choreografią i siłą brzmień poszczególnych głosów.

Grupa artystów na scenie to emanacja wspólnoty. Choć hasło to realizowane było przez poznański Teatr Polski w poprzednim sezonie, ze zdwojoną siłą powraca właśnie teraz: także dwie wcześniejsze tutejsze premiery (*Myśli nowoczesnego Polaka* i *Great Poland*) podejmowały próbę diagnozy stanu wyobrażonej (Benedict Anderson) wspólnoty narodowej. Widziane w tym zestawieniu postdramatyczne widowisko Marty Górnickiej ma największy potencjał krytyczny, kierowany przeciwko nacjonalistycznemu, ksenofobicznemu i szowinistycznemu stereotypom. W jednej ze scen wykonawcy zbijają się z przodu sceny. Skandują: „My, Polacy, jesteśmy ludźmi, jesteśmy normalnymi, zwyczajnymi ludźmi”. Kolejne powtórzenia coraz głośniej wykrzykiwanego zdania utrudniają zrozumienie jego sensu. Kiedy zbита, niesiona lękiem grupa cofa się pod tylną ścianę sceny, publiczność słyszy już tylko ujadanie agresywnej, przestraszonej sfory psów. W minimalistycznej, wyobrażającej betonowy mur, scenografii Roberta Rumasa, z mechaniczną choreografią Anny Godowskiej grupa doskonale przygotowanych artystów *a capella* prezentuje współczesną wersję narodowej opery. To opera narodowej nienawiści, lęku, wykluczenia. Ich prezentacji warto przyjrzeć się z pewnego oddalenia. Nie tylko dlatego, że z dalszych rzędów audytorium lepiej widać całość choreografii. Dopiero dystans kilku kroków pozwala lepiej zrozumieć otaczające nas na co dzień szaleństwo.

3-02-2017

GALERIA ZDJEĆ

HYMN DO MIŁOŚCI, REŻ. MARTA GÓRNICKA, TEATR POLSKI W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Polski w Poznaniu
koprodukcja: Fundacja Chór Kobiet, Ringlokschuppen Ruhr, Maxim Gorki Theater
Hymn do miłości
reżyseria, koncept, tekst libretta: Marta Górnicka
scenografia: Robert Rumas
choreografia: Anna Godowska
muzyka: Teoniki Rozynek
dramaturgia: Agata Adamiecka
kostiumy: Anna Maria Karczmarska
premiera: 21.01.2017

TAGI: Marta Górnicka, Fundacja Chór Kobiet, Ringlokschuppen Ruhr, Maxim Gorki Theater, Poznań, Teatr Polski w Poznaniu,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



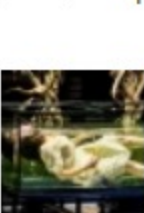
Widz | 2018-05-31 19:26:54

Cytuj

W tym momencie oglądam ten "spektakl". Nigdy nawet przez myśl by mi nie przeszło, że kiedykolwiek w teatrze wyjmę telefon. Ten spektakl to istne dno i osoby odpowiedzialne za stworzenie tej blazenady powinny zostać pociągnięte do odpowiedzialności.

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Polski w Poznaniu



Piotr Dobrowolski
Omęt



Juliusz Tyszk
Więc tańczmy!



Juliusz Tyszk
Dorosłość nienasycona



Juliusz Tyszk
Chrzest w oparach piany



Juliusz Tyszk
„Ciemność! Widz ciemności!”



Juliusz Tyszk
Wszystko jak należy – realistycznie

KALENDARIUM

07
VI
2024

Międzynarodowy Festiwal
Sztuk Performatywnych A Part
XXX edycja

28
VI
2024

Festiwal Sztuka Ulicy XXXI edycja

26
VII
2024

Festiwal Szekspirowski XXVIII
edycja

BĄDZ NA BIEŻĄCO

